

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie Mk.	19.00	Rocznie Mk.	16.00	Przed tekstem na 1 stronie Mk.	2.00
Kwartalnie Mk.	4.75	Kwartalnie Mk.	4.00	Nekrologi reklamy i ogłosz.	Ogłoszenia zwyczajne wiersz fen. 75
Adres Redakcji i Admin. Łowicz , Warsz. gub. Telefon № 14.				w tekście wiersz garmont.	1.00
Redakcja jest otwartą codziennie od 9—12, i od 3—6 po południu.				Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.	
				Drobne ogłoszenia za wyraz 20	
				Numer pojedynczy 40 fen.	

Łowicka Suszarnia

HERMANA ZUDNIKA

Kupuje wszelkie ilości buraków cukrowych po cenach umówionych na miejscu.

1967—1—1

Komisja Szacunkowa Miejscowa w Sochaczewie

(wieś Włodzimierzówka, gmina Chodaków, dom Statkowskich przy stacji kolejowej Sochaczew) Niniejszym podaje do ogólnej wiadomości mieszkańców pow. Sochaczewskiego, że od dnia 27 listopada 1919 r. rozpoczęła przyjmowanie deklaracji poszkodowanych w sprawie rejestracji strat wojennych, i przyjmować takowe będzie do dnia 1 maja 1920 r.

Prezes Komisji *Michał Żukotyński*
Sekretarz Komisji *Kaz. Kowalski.*

1995—3—1

O polskie miejscowości lecznicze.

Nasze miejscowości lecznicze byłego zaboru rosyjskiego nie tylko że nie miały dotychczas żadnej opieki ani dyrektywy ze strony rządu i społeczeństwa, ale nie miały także i żadnej łączności i planowości w swej pracy rozwojowej.

Powstawały one najczęściej samorzutnie, wiodąc odrębny i dlatego suchotniczy żywot. Wprawdzie nasze miejscowości lecznicze przejawiały chęć rozwoju, lecz plany tego rozwoju były często zbyt wielkie, haotyczne i trudne do wykonania, ponieważ nie było komu się zająć tą sprawą, ująć ją w swe ręce i pokierować rozumnie. Zdawało się, że pod tym względem znajdujemy się w letargu, że oczekujemy kogoś, kto szczerze się zajmie rozwojem polskiego zdrojownictwa i całą tę sprawę siłą rzeczy znacznie popchnie naprzód.

Wojna i okupacja wiele naszych miejscowości leczniczych zrujnowały doszczętnie, w innych zaś przez ograniczenie ruchu na kolejach, utrudnianie przenosze-

nia się z jednego miejsca na drugie i niepełne zaoprowidowanie tych miejscowości frekwencją kuracjuszy zmniejszyły do 25%, co się jednocześnie odbiło ujemnie na stanie kultury tych letnisk.

W takim to położeniu znajduje się obecnie nasze młode zdrojownictwo. I gdy wszystko budzi się do życia w budującym się państwie polskim, to jedynie polskie miejscowości lecznicze pozostają jakby zapomniane, senne, choć ogólna wartość ich sięga miljarde marek, a faktyczny ich rozwój stanowi poważną rubrykę w ogólnym dorobku kulturalnym i materialnym całego kraju.

Stan ten wymaga rychłej poprawy, rozwój zaś polskich zdrojowisk winien zainteresować warstwy szersze, a przede wszystkim organa państwowe, by z roku na rok rósł, potężniał i piękniał gmach polskiego przemysłu zdrojowego, dającego krajowi milionowe zyski.

Polskie miejscowości lecznicze, będące faktycznie częścią przemysłu rodzimego, mają słuszne prawo do opieki i pomocy Rządu polskiego i pomoc tę Rząd nasz winien im okazać jaknajprędzej, gdyż czas nagli, a każdy dzień niewyżykany do planowej i twórczej pracy przynosi olbrzymie straty całemu państwu, gdyż przedłuża termin osiągnięcia i zwiększenia znacznych dochodów.

Wdzięczne pole pracy tutaj znalazłoby nie tylko Ministerstwo Zdrowia, lecz Robót Publicznych, które mogłoby dać zajęcie racjonalne rzeszom bezrobotnych. Praca bezrobotnych w tych razach przyniosłaby widoczne korzyści całemu krajowi przez przyspieszenie i ułatwienie dalszej pracy przy podnoszeniu naszych uzdrowisk.

By rozpocząć jakąś akcję w tym kierunku i rozbudzić życie w naszych miejscowościach leczniczych, należy przede wszystkim wytworzyć pewną łączność wzajemną—centralizację uzdrowisk—i da-

żyć do podniesienia ogólnej ich kultury ergo ich wartości i doniosłości społecznej.

Aby w pracy tej trudnej i znużonej ulżyć Ministerstwu Zdrowia, należy jaknajprędzej poprzeć akcję projektowaną, utworzyć Centralne Biuro Zdrojowe, które, jako instytucja o charakterze społecznym, pracę tę w znacznym stopniu ułatwi. Rząd zaś polski, dbający o ogólny i kulturalny dorobek całego kraju, dla pracy Centralnego Biura Zdrojowego winien wyznaczyć pewne subsydjum, które zwróciłoby mu się stokrotnie przez przyspieszenie pracy rozwojowej polskich miejscowości leczniczych i stworzenie tak doniosłego przemysłu zdrojowego.

Słowem, polskie miejscowości lecznicze, zwłaszcza byłego zaboru rosyjskiego, pozostające dotychczas bez żadnej opieki i jakby w letargu oczekujące jakiejś pomocy, pomoc tę jaknajprędzej znaleźć powinny w Rządzie Polskim, a pierwsza inicjatywa wyjść musi z Ministerjum Zdrowia.

Witold Kraszewski,
redakt. b. tyg. „Przegląd Zdrojowy“.

Zebrań Związku Ludowo-Narodowego.

W niedzielę, 30-go listopada, w Sali Straży Ogniowej w Łowiczu odbyło się zebrań organizacyjne Związku Ludowo-Narodowego. Zebrany w liczbie kilkudziesięciu osób, wśród których najliczniej byli reprezentowani włościanie z różnych okolic Łowickiego, delegat Sekretariatu Centralnego Związku, p. Wierczak, w dłuższym przemówieniu przedstawił regulamin i program Związku Ludowo-Narodowego, którego wytyczne dążą do ugruntowania potęgi narodu i państwa polskiego: ustalenia i trwałego zabezpieczenia granic Rzeczypospolitej, wzorowej organizacji wojska i zapewnienia wszystkich jego potrzeb, utworzenia silnego rządu, ciągłości i odpowiedzialności władzy państwowej, rozwoju inicjatywy prywatnej, podniesienia wytwórczości krajowej z zapewnieniem miastom przemysłowi i handlowi polskiego charakteru, jednolitości narodowo państwowej, opartej o zasady sprawiedliwości i moralności chrześcijańskiej. Związek L. N. przez reformę rolną dąży do usunięcia nadmiernych przeciwieństw w rozkładzie własności ziemskiej i do utworzenia licznych i zasobnych gospodarstw włościańskich bez obrażania jednak prawa własności i bez krępowania włościan co

do ilości nabywanej ziemi. Związek L. N. potępia niszczące dobrobyt narodu walki strajkowe, które dają się załagodzić wczas przez rozjemczą działalność państwa. Robotnik natomiast powinien mieć sprawiedliwie ustaloną taryfę płacy na zasadzie akordowej oraz szerokie zabezpieczenie społeczne na wypadek niezdolności do pracy. Dla Kościoła Katolickiego związek L. N. zastrzega stanowisko naczelne przy pełnej tolerancji wszelkich wyznań.

Po tem przemówieniu przewodniczący zebrania, rejent Szeligowski, zarządził wybory do Zarządu Koła Powiatowego Związku L. N., w których wyniku powołani zostali do Zarządu Koła powiatu Łowickiego p.p.: Perzyna Piotr, Fabjanowicz Stanisław, Xięzopolski Władysław, Szeligowski Jerzy, Niebudek Aleksander, Goździk Józef, Wanda Wielobycza, Skierski Piotr i Urbankowa Magdalena. Wreszcie zostali jeszcze wybrani mężowie zaufania z różnych okolic powiatu naszego i uczestnicy zebrania opuścili salę pełni otuchy, że zrobili pierwszy krok do wprowadzenia ładu i porządku w nasze tak zaniedbane dotąd stosunki.

Złot ptactwa domowego.

(BAJKA)

W miejsce zaciszne, ustronne, mile
Zleciało ptactwo jednej rodziny;
Wielka tarzesa sprawy zawile,
Żale i skargi, przeróżne winy
Rozsądzić miała, a nadewszystko
Ważnem tu było, by wspólne cele,
Wielkie idee, uczuć ognisko
Wskrzescić, omówić, a potem śmieje,
Jasno i pewnie wziąć się do dzieła.
Najprzód starszyzna: więc paw wspaniały,
Pan i gospodarz, papier rozściela
I mówi pięknie, patrząc w foljaly:
Wskazuje cel im szczytny i wielki,
Zachęca, gromi, daje przestrogi,
Zachwala życia słodkie karmelki.
Potem znów indyk wstaje na nogi,
Ten po ojcowsku, serdecznie, miło
Mówi, roztrząsa różne kwestyje;

Głos niby trąba, w którą trąbiło
Wojsko w Jerychu. Aż luna bije
Od pięknej ptaka bujnej pierzyny;
Wejrzenie śmiałe, snać do rozkazów
Nawykle. Pewnie tylko wawrzyny
Zbiera ów starzec. Z jego wyrazów
Niestety widać, że pod żonusi
Pantoflem siedzi. To labędź śmiały
Przemawia wzniosłe—pewnie być musi
Sam bez zarzutu, bo z ust padaly
Same frazesy b zmiące urocz.
Potem gdakały skrzętnie kokosze:
Jedna pomalu, lecz dość ochoczo
Płyn swej mądrości sączy potrosze,
Druga w mądrości przeholowała
I z tego wyszła niemala zwada:
—Szanowne ptactwo, to rzecz niemala—
Rzekł stary gąsior—tu, moim zdaniem,
Cna referentka już nazbyt śmiało
W róg kozi pędzi swoim gdakaniem
Ministra ptactwa uczone stadko.—
(O, byłbyś cicho, wstrętny gęgało,
Ześ Pilat Poncki, rzeknę ci gładko).

Ptaki rasowe z wyższym poziomem
Mówiły dużo o chowie dziątek,
Więc: jak kacuszki przyjemnym tonem
Uczyć piosenek, jak kurzy światek
Młodziutki wprawiać w zięczne obroty,
Jak grzebać nóżką zgrabnie na piasku,
Jak trzeba podjąć różne kłopoty,
By wszystko robić zręcznie bez wrzasku.

II

Pan paw zaprasza do pracy znowu.
Wychodzi kogut, stary służbista,
I czyta program swojego chowu:
Coś kiepsko idzie—rzecz oczywista,
Stare sposoby sypny do rowu.
Wystąpił kaczor z doniosłym baseni,
Kwakał cierpliwie coś dwie godziny,
Zmęczony się, spociał własnym hałasem,
Z tego pożytku nawet kruszyny.
Gdy jeden siwy i drugi stary
Programy długo swoje wyklada,
Wśród szarej rzeszy słyhać rozgwarę:
To ptactwa prawnik, a smyk nielada,
Młody kogucik wciąż się czupurzy,
Pieje i sypie różne pretensje,
Jakby miał w ręku róg Amaltei.
Więc indyk z gniewu często się trzęsie,

Błyska złem okiem, jak wśród zawiei
Błyska kiel wilka. Mężny kogucik
Nic się nie lęka, nie drgnie mu oko,
Przed złym indykiem wcale nie uciekł,
Lecz, żale swoje kreśląc szeroko,
Zadziera dziobek, mówi otwarcie,
Że ptakom zimno, że głodne, bose,
Że grozi wszystkim pierza obdarcie.
Więc indyk rzecze:—z waścinych wnoszę
Że piękne macie wszyscy obuwie,
Więc gdzież ta nędza? — Pożyczam stałe,
Kogucik na to, że prawdę mówię,
Niech wszyscy świadczą.—

Ach, różne żale,
Zwady, wymysły i narzekanie.
Trochę nagrody w nikłych Kościuszkach,
Które jakoby w fata-morganie,
Znikły w dłużników naszych fartuszkach.
Ach, pełne głowy, puste kieszenie,
Nadzieje w sercach, w głowach zamęty,
Takie, niestety, było wrazenie
I takie przyszej pracy zachęty.

Wróciło ptactwo do zimnych gniazdek,
Głodno i chłodno, a tu żyć trzeba,
Zgasły promienie zabłysłych gwiazdek
Nadziei, wiary wyslanek z nieba.
A wynik taki z tego gadania,
Że gmach idei gorzej się stania.

Kszyk.

Do mieszkańców księstwa łowickiego.

Ks. Kapelan 50 pułku p. który się
formował w Łowiczu, a obecnie znajdu-
je się na froncie, zwraca się za moim
pośrednictwem do mieszkańców księstwa
łowickiego, aby zechcieli złożyć dla swych
synów i braci ciepłą odzież wszelkiego
gatunku oraz podarunki gwiazdkowe w
postaci papierosów, których tam brak i
produktów spożywczych — i aby takowe
składali do 15 grudnia r. b. u mnie, za-
pewniając, że takowe będą doręczone
osobiście przez ks. Kapelana tegoż puł-
ku wszystkim osobom obdarowanym po-

64.

K. RYBACKI.

Księżanka Zocha.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Zocha ucałowała dziewczuchę, wręcza-
jąc jej paczkę pierników. Walentowa
ciekawa też była, jak jej się powiodło
i ucieszyła się wielce, gdy jej Zocha
o wszystkim opowiedziała.

Galaj, gdy się dowiedział o powrocie
Zochy, przyszedł natychmiast, by wi-
docznie zdać sprawę Jankowi o rezultacie.
Najpóźniej dowiedziała się Onuferka
i przyszła rzecz sprawdzić na gruncie.

— Bo to ludzie klepią nie wiedzieć
co, żeście w dużej szkole w Łowiczu
zdawali naukę, żeście dostali jakieś pa-
piery, co teraz możecie wszystkich nauczać
i że teraz jesteście profesurką.

— Nagadali wam rzeczy niestworzonych.
Zdawałam egzamin na prawo zajmowania
się ochronką i otrzymałam świadectwo.

— No, to się nie minęli z prawdą,
zawszeć to nauczycielka. Że też wam
się chciało tak dulać. Nie darmo ga-
dają, że z naszej wsi coraz to wielkie
wychodzą ludzie. Jak Janek dał początek,
tak wszystko się teraz bierze w kupę.

— Jeszcze i z was będzie rządna
gospodyni i ludziom będziecie świecić
przykładem.

— A jakbyś wiedziała. Wpisałam się
do bractwa różańcowego, kupiłam sobie
w księgarni tajemniczki białe dla niewiast,
a może się i od wódki mało wiała od-
przysięgnę; starość nie radość, trzeba
i o dusznym zbawieniu pamiętać. Ale
co te papiery, to trzebaby oblać, Sta-
chowa.

— Nie wiem nawet, czy jest co w
domu. Może tam macie co, matko, bo
się od Onufrowej nie łatwo okupić.

Walentowa wyszukała jakąś butelczy-
nę i nalala kieliszek, który Onuferka
wychyliła duszkiem „na szczęście“, i po-
prawila drugim.—Pożegnała się niebawem
aby dalej nieść nowinę. Wódka widocznie
wprawila ją w dobry humor, bo tuż za pro-

giem odezwał się donośny i piskliwy
jej głos:

Chciało się Magdzie ... kichnąć
I zwałała kosiulę,
A jakże ja, dziewucho,
Do ciebie się przytulę?

Nauczycielka, Marja, wyjechała do Ło-
wicza, żegnana życzliwie przez całą
wioskę. Miejsce jej zajęła Zocha i gor-
liwie pracowała nad dziećmi. Przybrała
sobie do pomocy młodą dziewczynkę,
Jagusię, która ukończyła wiejską szkołę
w sąsiedniej wiosce i odznaczała się pil-
nością i pracowitością.

Zebrania gospodyń i dziewcząt odby-
wały się co niedziela w ochronce. Zocha
przewodniczyła im zawsze i szczęśliwą
była, że jej praca i dobre chęci nie szły
na marne, gdyż na każdym kroku znać
było dobroczynne skutki pogadarek
i zebrania. Praca w gospodarstwie kobie-
cym szła zwawo, dobrobyt zawital pod
strzechy, naturalnym czego następstwem
stało się i życie zgodniejsze wśród ludzi,
i warunki bytowania łatwiejsze.

żądaniem byłoby aby na każdej paczce było wymienione imię i nazwisko.

Ks. J. Nicnura

Kanonik, Dziekan Łowicki,
kapelan garnizonu w Łowiczu

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk.

Łątek † Saby Op., Niceta B. W.
Sobota Mikołaja bisk. W., Leoncyi M.
Niedziela Ambrożego
Poniedziałek Niepokal. Poczęcie N. M. P.
Wtorek Leokadij, Walerji M. m. P. p.
Sroda N. M. P. Loretańskiej
Czwartek Damazego P. W. Sabiny

Wschód słońca o g. 7. 41, zachód o g. 4. —

— **Rocznica 27 listopada.** Aby nie odrywać ludzi od pracy i by dać możność wziąć udział w obchodzie uroczystym rocznicy powstania listopadowego warstwą najniższą, zawiązany przed paru tygodniami z inicjatywy Sekcji Odczytowo-Wydawniczej P. T. K. komitet organizacyjny obchód tej rocznicy przeniósł z 29 na 30 listopada, t. j. na ubiegłą niedzielę. Już koło godziny 9 rano przybyły na rynek Kościuszki i ustawiły się w czworobok oddziały miejscowej załogi z dowódcą swoim pułkownikiem Tomaszewiczem na czele oraz orkiestra policji państwowej i niewielu widzów. O godzinie 9½ rozpoczęła się uroczysta msza połowa, poprzedzona salwą karabinową zebranej załogi. Mszy świętej wysłuchano w skupieniu, wznosząc modły za poległych bohaterów nocy listopadowej. Podczas podniesienia wojsko dało salwę drugą i następnie na „Baranek Boży“ trzecią, a po skończonej mszy nastąpiła defilada wojsk. Miło było patrzeć, jak do niedawna jeszcze niezgrane oddziały, a obecnie już karne i należycie wyćwiczone oraz wyekwipowane, maszerowały w takt muzyki i prezentowały broń przed swoim dowódcą.

Druga część uroczystego obchodu odbyła się w miejscowym teatrze „Eos“. Zapowiedziany w programie uroczystości hejnał na dwie trąby, niewiadomo dlaczego z programu został usunięty. Wieczorną uroczystość rozpoczęto hymnem „Boże, coś Polskę!“ wykonanym przez chór towarzystwa „Lira“ pod dykcją p. Hamasiewicza. Następnie wygłosił treściwy odczyt, ujęty w piękną formę oraz wypowiedziany ze swadą oratorską, profesor Jacyna, w którym zapoznał słuchaczy szczegółowo z wydarzeniami nocy listopadowej. Ukazał się jeszcze raz chór „Liry“, odśpiewał 2 piosenki przygodne i na zakończenie „Rotę“ Konopnickiej, której wysłuchano stojąc. Część oficjalna na tym została wyczerpana i wszyscy rozeszli się do domów. Miasto przez cały dzień było przybrane flagami, gmach magistratu wieczorem pięknie iluminowany.

Dziwić się tylko należy, że na uroczystości popołudniową przybyło zaledwie kilkadziesiąt osób. Inteligencja nasza, która powinna dać przykład warstwom nieświadomionym, świeciła prawie że pustkami. Jeżeli przypomnimy sobie uroczystości galowe z czasów rządów rosyjskich, kiedy to nie tylko urzędnicy rosjanie ale nawet i polacy przywdziewali się w błyszczące mundury i spieszyli na podobne uroczystości rosyjskie, aby pokazać się swoim zwierzchnikom i zaświadczyć o prawomyślności, to ze smutkiem zaznaczyć trzeba, że na uroczystości obchodzonej w ostatnią niedzielę nie widzieliśmy wcale przedstawicieli duchowieństwa, starostwa, sądowników, ciał nauczycielskich, policji, kolejarzy i wogóle instytucji państwowych, samorządnych i społecznych. Życie klubowe, karciarstwo, pijatyka, pomimo ciągłych narzekań na biedę i drożyznę, oraz sztuki pokazywane przez jakiegoś przygodnego transformistę, mają dla znaczniejszej części mieszkańców Łowicza więcej uroku i powabu niż obchody uroczystości narodowych.

Doprawdy dziwnym jesteśmy narodem!!!

— **Szkola doksztalająca dla rzemieślników i przemysłowców.** W dniu 10 listo-

pada r. b. wznowiono wykłady w Szkole Doksztalającej. Na początku zapisało się 20 chłopców, obecnie uczęszcza 57. Liczba uczniów powiększa się stale. Zapewne nie wszyscy majstrowie wiedzą o wykładach. Dowiadujemy się, że wielu majstrów nie zapisało swoich uczniów, przyjętych do terminu. Otóż majstrowie ci mogą być narażeni na dotkliwe kary za niewykonywanie uchwał cechów z dnia 1 czerwca 1919 r. i niespełnienie przepisów obowiązujących. W dniu 1 czerwca r. b. uchwalono, aby nauka w szkole odbywała się w niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę i czwartek. Piątek i sobota są wolne. Nauka odbywa się w godzinach wieczorowych, od g. 6 m. 30 do g. 8 m. 30, — w niedzielę zaś od 11 do 1 p. p. Uchwalono naznaczyć karę za każdy opuszczony dzień w szkole przez terminatora z blahej przyczyny od 1 do 2 marek. Przepisy prawne, dotyczące przymusowego uczęszczania terminatorów do szkół doksztalujących, brzmią:

Art. 19. Każdy majster obowiązany jest zostającego u siebie terminatora najdalej w ciągu trzech dni po jego przyjęciu zapisać do Szkoły Doksztalującej.

Art. 20. Oprócz tego każdy majster obowiązany jest, zapisanych przez siebie terminatorów, regularnie do szkoły posyłać i kontrolować ich uczęszczanie na lekcje. Majstrowie, zaniedbujący wypełnienie tego, będą pociągani do odpowiedzialności pieniężnej za każdy dzień nauki, przez terminatora opuszczony.

W konkluzji przypominamy komu należy o uchwale majstrów i przepisach obowiązujących dla tej szkoły w celu zastosowania się pp. majstrów.

Kierownictwo Szkoły Doksztalującej.

— **Mąka i kasza dla członków Kooperatywy „Łowiczanka“.** Każdy członek kooperatywy „Łowiczanka“ otrzyma po 1 f. mąki żytniej na osobę pg. książeczki i po 1 f. kaszy jęczmiennej na książeczkę. W przyszłym tygodniu będą także papierosy.

— **Klub miejski.** Przed wojną istniała u nas Resursa Rzemieślnicza, która w

XXVI.

Walentowa z Zochą gorliwie zajęły się gospodarstwem w polu i rezultaty okazały się nadspodziewane. Nie żałowały wydatków na sztuczne nawozy i przekonały się naocznie, jak sownie się to opłacało. Ten i ów, zaszedłszy na pole Walentowej, kręcił głową i dziwił się, że same baby dają sobie tak dobrze radę.

— Co wy robicie, że wam się tak darzy — zapytał pewnego razu Zochy sąsiad o miedzę, Ignacy Gaias. Człowiek przecie jest nie dzisiejszy i nie jedno widział na świecie, a zawsze u was jakoś lepiej się dzieje.

— Powiedzieć wam prawdę, to wy gospodarujecie na dawny sposób, jak gospodarował wasz ojciec i dziad, a nauka ciągle idzie naprzód. Nie czytacie nic, w sztuczne nawozy nie wierzycie, a tu macie namacalne dowody.

— Trzeba, widzę, teraz rozumu u młodych szukać. Ale żeby i niewiasty starych uczyły, to tego jeszcze nie było. Świat się do góry nogami przewraca, ale niech tam, spróbuję.

I tak powoli postęp wnikał wszędzie, dobrodziejstwo nauki zapuszczało swoje korzonki dokoła i rozsadało powoli odwieczną skałę uprzedzeń, zamieniając ją w bujną i urodzajną niwę.

Był już początek lipca, gdy pewnej niedzieli po południu, Zocha, zabrawszy ze sobą Kasię, wyszła w pole obejrzeć czy deszcz nie pokładł ozimiu i czy szkody jakowej niema. Gradu nie obawiała się, będąc ubezpieczoną od niego. Przyglądała się radośnie jak plowe żyto falowało, jak owsy, zielone jeszcze, poczynaly się złocić, pszenica, prosta jak trzcina, dzwoniła kłosami za każdym podmuchem wiatru. Kartofle zieleniły się pięknie przybrane różowymi kwiatami, w bruzdach wysoko strzelał bób, wszystko rwało się do życia, do słońca.

Siadły sobie na miedzy, Kasia wesola jak ptaszek, przyśpiewując, zbierała bławatki i kąkole. Gdy weszła bruzdą w żyto, zginęła w nim jak w lesie, aż matka zaczęła ją wołać, by się nie oddalała daleko.

— Nie odchódź, bo zabłądzisz, albo cię jeszcze kania porwie.

— Nie boję się kani — rzekła, wylaniając się ze złotych fal. Oj, matulu, taki zając smylnął mi z pod nogów, zem się omalo nie obaliła, był taki wielki jak nas cielak.

— To ze strachu ci się taki wielki zdawał.

— Ale, ze stłachu, żebyście widzieli, to byście sami uciekli. Uwińcie mi kolonę z kwiatków!

I zaczęły splotać wieniec z bławatków, przetykając go gdzieniegdzie kąkolem i purpurowym makiem. Kasia wianek włożyła sobie na głowę, Zocha się podniosła i skierowały się przez pola miedzą ku strudze, by nieco w lasku odpocząć, bo słońce prażyło silnie.

Doszły do brzegu, stadko kuropatw furknęło tuż przed niemi i zapadło niedaleko Zocha przeszła lasek i zbliżyła się ku strudze, szukając miejsca do odpoczynku, gdy nagle z po za nadbrzeżnej wikliny podniósł się Siekiera i, uchyliwszy kapelusza, wrócił się szybko w stronę wioski.

Zocha przeleżała się nagłego ukazania się Janka i odruchowo krzyknęła:

— Jaśku!... (d. c. n.)

czasie ciężkich chwil niewoli jednoczyła wszystkich Polaków i wszystkie stany. Wprawdzie przed wojną nie mieliśmy takiego biurokratyzmu, nie było tylu urzędników, co obecnie. Miejmy nadzieję, że to jest stan przejściowy i kiedyś zacznie się flancowanie. W czasie wojny Niemcy otwierali swoje kluby, aby rzecz prosta w nich się jednoczyć i hodować uczucia narodowe. Robili to samo przed wojną Moskale w większych środowiskach. Zapytuję, dlaczego nasz urzędnik nie idzie z szerokimi warstwami społeczeństwa. Czy się uważa ulepionym z innej gliny? Wszak pomiędzy urzędnikami są ludzie z różnych warstw. Czyż nie powinni wnieść światło i inteligencję do szerszych mas zamiast odgradzać się murem chińskim od społeczeństwa. „Resursa—mówią—upada. Może być, bo ją zdradzili niektórzy członkowie zarządu, którzy, usadowiwszy się w Klubie urzędników państwowych“, rzucają pociskami oszczerstw na instytucję, która jest godna poparcia. Ponieważ ma się tworzyć, jak niesie fama „Klub urzędników komunalnych“, przeto należałoby, aby Resursa zmieniła nazwę na „Klub miejski“ i odpowiednio dostosowała statut. W jedności siła!— X.

— **Z Koła Rodziców.** W dniu 26 listopada Koło Rodziców rozpoczęło wydawanie śniadań w gimnazjum męzkim. Śniadanie składa się ze szklanki mleka lub kakao i bułki z amerykańskiej mąki. Cena śniadania wynosi 60 fenigów.

— **Kopanie kartofli.** Po zniknięciu sniegu dobywanie kartofli rozpoczęło się nadobrze w folwarkach okolicznych. Ziemiaki są wyorywane z ziemi i mokre zwożone do kopców. Ziemiaki w ten sposób zbierane nie będą trwałe gdyż osuszyć ich w polu jest obecnie niemożliwe. Należało by ich po zwaleniu do piwnic w celu uniknięcia gnicia kilka razy przeszufłować.

— **Rozstrzelanie bandytów.** W dniu 1 grudnia r. b. wyrokiem Sądu Doraźnego w Łowiczu za dokonanie w dniu 11 listopada r. b. napadu bandyckiego, połączo-

nego z morderstwem, zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie 2 bandyci: Paweł Smoliński, mieszkaniec wsi Otrębasy, gm. Helenów, pow. Błońskiego, mający lat 50, i Antoni Hergizel, mieszkaniec wsi Ksawerów, gm. Widzew pow. Łaskiego, lat 52. Wyrok wykonano na podwórzu więziennym o godz. 5-ej m. 15 po południu.

— **Koniec świata.** W przyszłym tygodniu oddział P. T. K. urządza cykl odczytów związanych z zagadnieniem końca świata. Odczyty ściągną słuchaczy, wobec tak aktualnych tematów. Prelegentami będą wyborowi mówcy pp. Antoniewicz, Ciechański, Jacyna i Doleżał. O terminach odczytów powiadomią plakaty.

— **Wielki koncert.** 15 grudnia r. b. na dwa dni przed zapowiadany przez astronomów Ameryki, Europy i Łowicza końcem świata odbędzie się Wielki Koncert na rzecz Internatu Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Łowiczu. W wieczorze tym udział swój przyrzekły znane sily artystyczne: pp. Janina Bartodziej-ska, artystka operowa, obdarzona pięknym głosem sopranowym koloraturowym; p. Zofia Czarnocka, pianistka, uczennica Rachmaninowa; p. Maryla Korwinówna, artystka operowa (sopran liryczno-dramatyczny) oraz p. Witold Zdzitowiecki, artysta dramatyczny Teatru Wielkiego w Warszawie.

Na program koncertu złożą się: śpiew, muzyka i deklamacja.

Nie wątpimy, że publiczność Łowicza zapełni szczerze ogrzaną autentycznym węglem salę „Eosu“, tym bardziej, że zaproszenia rozniosą delegaci Samorządu Uczniowskiego w galowym mundurze Państw. Sem. Naucz. w Łowiczu

— **Odczyt o Mazurach.** Komitet Mazurski, na czele którego stoi p. Uziembło organizuje za pośrednictwem miejscowego oddziału P. T. K. odczyt o Mazowszu pruskim i Mazurach Prelegentem będzie p. Adam Wisłocki. Nie wątpimy że sprawa Mazowsza Pruskiego jest ogółowi

na równi drogą jak sprawa Śląska, Galicji wschodniej i innych dzielnic Ojczyzny i że Łowiczanie tłumnie podążą w sobotę dn. 6 b. m. o godz. 6 wieczorem do sali Robotników Chrześcijańskich by okazać swą łączność z całym społeczeństwem polskim i okazać zainteresowanie dla tej części kraju, która najbardziej by podlegała germanizacyjnym zakusom wrogów.

Odczyt będzie ilustrowany przezroczami z latarni projekcyjnej, oraz globoskopu, który będzie poraz pierwszy demonstrowany w Łowiczu.

Sekcja Odczytowo-Wydawnicza P. T. K.

— **Za sztandarem.** W dniu 5 grudnia b. r. w sali teatru „Eos“ żołnierze 10 pułku piech. odegrają na korzyść uniwersytetu dla żołnierzy tegoż pułku dramat w 2 aktach „Za sztandarem“ i komedję Przybylskiego „Gałązka jaśminu“. Bilety można nabywać w księgarni p. K. Rybackiego w cenie od 2 do 10 mk.

— **Wyplacanie procentów od asygnat pożyczki państwowej.** Osoby, które nabywały asygnaty Pożyczki Państwowej w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu w Łowiczu, obecnie mogą odbierać w tym Towarzystwie procenty od sprolongowanych do 1 maja 1920 r. asygnat pożyczki, procenty od asygnat rublowych są płacone w rublach, od asygnat markowych w markach i tylko do dnia 1 lutego 1920 r. Po tym terminie procenty wypłacać będzie Krajowa Kasa Pożyczkowa w Warszawie. W interesie więc wszystkich posiadaczy asygnat jest zgłoszenie się po odbiór należnych procentów do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu przed 1 lutym 1920 r.

— **Sprostowanie.** W № 48 naszego pisma w rubryce „Wiadomości rolnicze“ o otwarciu szkoły Gospodarstwa wiejskiego w Łowiczu, przy wymienianiu przedmiotów wykładanych — przepuszczono: hodowlę, ogrodnictwo i pszczelnictwo, co niniejszym prostujemy.

— **Kółko ziemianek w Łowiczu.** W ubiegłą niedzielę w godzinach popołudnio-

Zamiast feljetonu.

Usłyszałem lekkie stukanie do drzwi mego mieszkania, zajmowanego na jednej z pryncypalnych ulic sławego grodu Łowicza. Zdziwiony, kto o tak wczesnej porze zapragnął zobaczyć się ze mną, nie bacząc na zupełny brak garderoby, pobiegłem do drzwi, lecz nie wiem, czy wrodzona skromność, czy też obawa, aby w takim stanie nie zobaczyła mnie jaka niewiasta, jeżeli to córka Ewy stuknęła do mych podwoi, nie od razu otworzyłem drzwi, uprzednio zajrzałem dyskretnie przez szklenkę na schody. Wystarczyło to, aby przez ową szklenkę wsunęła się ręka ze zwojem papieru, przyczem usłyszałem głos: niechta Pan przy swem nazwisku podpisze się. Okazało się, że papier ów to było zaproszenie, podpisane przez Komitet Organizacyjny, na zebranie odbyć się mające tegoż samego dnia o 8 godzinie wieczorem w jednym z lokali publicznych. Komitet gorąco prosił o punktualność i jaknajliczniejsze przybycie na zebranie, gdyż celem zebrania było zorganizowanie spółki na prowadzenie kopalni chrzanu, przedsiębiorstwa, poza stroną społeczną, mającego przynosić bajeczne zyski nietylko spółnikom,

ale i wszystkim pracującym w tem przedsiębiorstwie. Początek dzienny wreszcie wyczerpywały wybory do władz przedsiębiorstwa. Odezwa ta zupełnie przekonała mnie o celowości przedsiębiorstwa, skwapliwie więc podpisałem zaproszenie i z powrotem oddałem go oczekującej na schodach osobie, aby jeszcze mogła przed wieczorem zawiadomić wszystkich tych szczęśliwców, których Komitet Organizacyjny dopuszczał do tego nowego przedsięwzięcia, mającego uszczęśliwić pod każdym względem mieszkańców Łowicza. Dzień mi się dłużył, z niecierpliwością oczekiwałem upragnionego wieczoru, zebrania, na którym jako człowiek fachowy mogłem się dać poznać i tym sposobem przy wyborach zyskać jakiś mandat, co, naturalnie, ustaliłoby moje stanowisko i pozycję społeczną, a może by nawet przyspieszyło urzeczywistnienie mego marzenia — założenia ogniska domowego. Nic więc dziwnego, że skoro ósma godzina wieczorem zbliżała się na mój zegarku, udałem się pospiesznym krokiem do lokalu wskazanego w zaproszeniu i, o dziwo, nie zastałem nikogo. Woźny, którego poinformowałem o celu mego przybycia, zajął się niechętnie przygotowaniem sali, — zapalił światło, przygotował odpowiednią ilość krzesel. W oczekiwaniu urozmaiczeniem wielkiem były zabiegi woźnego i, gdym spojrzał na zegarek po-

ukończeniu wszelkich przygotowań, było już w pół do dziewiątej godziny — na salę wszedł jeden z członków Komitetu Organizacyjnego i zdziwiony zapytał: „Jak to, Pan Radca już tutaj?“ — „Wszak byłem zaproszony na 8 godzinę“ — „No tak, ale u nas w Łowiczu conajmniej o godzinę później zawsze się zaczynają wszelkie zebrania. Że też Pan Radca o tem nie wiedział; ma to przecież dobrą stronę, że z przybyłych na zebranie niema takich, którzyby nie byli od początku rozpraw, a że kilka lub kilkanaście osób poczeka trochę, to i tak się nie nudzą, bo mają możliwość pogawędzić ze sobą, trochę poplotkować. „Tu już nie mogłem wytrzymać i, nie bacząc na spodziewane zyski z tak intratnego przedsiębiorstwa, pokłóciłem się z panem członkiem komitetu organizacyjnego i przedstawiłem, że spóźnianie się to brak kultury, że spóźnianie się to marnowanie tak drogiego obecnie czasu, że spóźnianie się to nie ceniecie czasu bliźniego, że spóźnianie się, jednym słowem, chamstwo. Zirytowany wróciłem do domu. Mówiono mi następnie, że zebranie rozpoczęło się już o wpół do dziesiątej godzinie, a o 1 godz. w nocy były przeprowadzone wybory do władz nowopowstałego przedsiębiorstwa chrzanu.

wych u księdza kanonika Bączka odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie mieszanego kółka ziemianek w Łowiczu. Po zagajeniu tego zebrania przez p. Kączkowską, jednogłośnie powołano ją na przewodniczącą zebrania, p. Marję Czapnicką na asesorkę, a p. Wardyńską na sekretarkę. Następnie zabrał głos ks. Bączek, nawołując i zachęcając jednocześnie zebrane panie gorącymi słowy do wspólnej pracy. Potym przewodnicząca p. Kączkowska wyjaśniła cele kółka i odczytała regulamin, uzupełniając go swymi uwagami. Po zapisaniu się kilkunastu pań na członkinie Kółka przystąpiono do wyborów Zarządu tegoż Kółka i wybrano: p. Joannę Wielobycką na przewodniczącą, p. Balbinę Dymek na skarbniczkę i p. Marję Wardyńską na sekretarkę. Następne zebranie naznaczono na dzień 14 grudnia r. b. Nowopowołana do życia organizacja pań będzie nosić nazwę: „Kółko łowickie ziemianek“.

— **Z Dozoru Szkolnego.** Na jednym z odbytych niedawno posiedzeń Dozoru Szkolnego postanowiono utworzyć dwa etaty dla nauczycieli specjalistów dla szkół powszechnych miejskich. Dla nauczyciela gimnastyki przeznaczono podobno 12,000 mk. a dla nauczyciela śpiewu, jako mającego mniej godzin wykładowych, 10,000 mk.

— **Na naszych żołnierzy.** Łowicki Oddział Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża zwraca się do publiczności z prośbą o ofiarowanie wszystkich niepotrzebnych papierów t. j. gazec, rejestrów, ksiąg rachunkowych, kajetów zapisanych, makulatur, pudełek od popierosów, torebek, wszelkich listów niepotrzebnych i t. p. wyrobów papierowych.

Papiery powyższe można składać u Ks. Kanonika Jana Niemiry, lub też zawiadamić którego z Członków Zarządu Łowickiego Oddziału Czerwonego Krzyża (Ks. Kanonik Jan Niemira, Inspektor Skarbowy Kazimierz Sobolewski i Józef Komar) o znajdujących się do dyspozycji Oddziału większych paczkach papieru. Ten zaś sam po nie się zgłosi. Powyższy papier będzie przesłany do sekcji propagandy, która ma możność i zajmie się utworzeniem przy pomocy wyżej wymienionych ofiar, akcję na potrzeby naszych żołnierzy. *Zarząd*

— **Napad bandycki.** W dniu 2 grudnia kilku zbrodniarzy, uplanowawszy napad, usiłowali rozbroić straż kolejową na stacji Żylin a następnie obrać kasę i obrażować obecnych na stacji pasażerów. Napad ten nie udał się, ponieważ straż kolejowa przy pomocy kilku osób wszystkich bandytów aresztowała i odstawiła do Łowicza.

— **Koncert.** Od Dyrekcji Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Łowiczu dowiadujemy się o przygotowaniach czynionych dla urządzenia wieczornicy artystycznej, w której wezmą udział wybitne siły Warszawskie.

Szczegóły utrzymywane są w tajemnicy ze względu na atrakcję, która ma zapewnić powodzenie temu nieodległemu wieczorowi.

Dochód z koncertu przeznaczony będzie na rzecz Internatu, pozostającego pod kierownictwem Rady Opiekuńczej Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego.

Internat mieści 141 uczniów, stale w nim mieszkających i korzystających za minimalną opłatą miesięczną z lokalu, światła, opału, żywności, pomocy le-

karskiej i dentystycznej wraz z lekarstwami, z wzorowej opieki higienicznej, wychowawczej i naukowej.

Rada Opiekuńcza fundusze na te cele czerpie z zasiłków rządowych i samorządowych, z ofiar publicznych i drobnych opłat uczniowskich.

Nauka w Seminarjum nie kosztuje nic.

— **Kradzieże w Łowiczu.** W dniu 2 grudnia między godziną 11 a 12 w południe, niewykryci dotychczas złodzieje, korzystając z chwilowej nieobecności p. p. Diehl, zamieszkujących w domu p. Prochnau w Rynku Kościuszki, wykradli z mieszkania bieliznę, palta, futra i wiele innych rzeczy ogólnej wartości około 20000 mk. Złoczyńcy musieli być dobrze obeznani z rozkładem mieszkania i musieli podpatrzeć nieobecność w domu p. Diehl, ponieważ kradzieży dokonali podczas półgodzinnej niebytności gospodyni domu.

W dniu 5 grudnia niewykryci złodzieje wynieśli z piwnicy domu p. Dąbrowskiego—Rynek Kościuszki—należącej do p. Świtkiewiczowej najrozmaitszych produktów na kilkaset marek. Złoczyńców niewykryto.

Przy ulicy Mostowej wykradzono świnie p. Cieszkowskiej.

OFIARY:

Na ciepłą odzież dla żołnierza polskiego.

Zastępca burmistrza St. Xięzopolski pobrane tytułem kary od P. A. mk. 10. Sąd Pokoju w Żychlinie od Salomona Morgentalera i Józefa Filipiaka Mk. 250.

Na wigilję dla żołnierza.

Teodor Słoniewicz Mk. 10.

PODZIĘKOWANIE.

Koło służby narodowej Polek-Chrześcijanek w Łowiczu składa niniejszym serdeczne podziękowanie p. Górskiej i p. Pachy za bezinteresowne wynajęcie naczyń na czarną kawę.

Skrzynka do listów.

Kochani bracia i siostry polacy-księżacy!

Malo listów do gazet pisuję, a do naszego pisma Łowickiego—wcale. Najprzód z tego powodu, że nie umiem dobrze pisać, bom nie uczona. A powtóre, że nie mam pory, jako dawna rezerwistka, spalona, zniszczona, a teraz jako żona, matka i gospodyni na 25 morgowym gospodarstwie.

Dnia 25 Października uprosiłam męża, ażeby mógł z innemi jechać na zjazd Ludowo-Narodowy, który się odbył dnia 26 Października bieżącego roku w Warszawie. Lubię bywać na różnych zebraniach, bo w domu za piecem nic się dowiedzieć nie można; do partji żadnej nie należę, moja partja—Bóg i Ojczyzna! Będąc na tym licznym zjeździe w Warszawie, podobał mi się. Bo tam z Bogiem wszystko zaczęli.

Był tam i ks. biskup podlaski, wielu, wielu księży, każdego stanu ludzie, był pan i żebrak, kmięć i robotnik, ale nie było żydów ani Niemców, ni Rusinów—tylko chrześcijanie polacy.

Nie było ani lepszych, ani gorszych miejsc, tam kto pierwszy, to lepszy. Patrzałam i słuchałam, że ludzie mówili roz-

maitego stanu. Uczeni i doświadczeni, ubodzy i niekształceni, starzy i młodzi, każdy mówił, do czego dąży i o co mu się rozchodzi.

W końcu sobie pomyślałam i parę słów powiedziałam. POCO MY SIĘ TAM ZJECHALI, BYŚMY PRAWDY ODSZUKALI. Nie po to, aby nam posłowie narodowi prawdę opowiadali, ale aby ją wykonywali. A że my, niewiasty, jeszcze wiarę w Boga mamy, to się o wielkie przykazanie Boże upominamy: Kochaj Boga i bliźniego, jak siebie samego.

Niechaj sobie będą jacyś tam panowie bez Boga, my tam nie pójdziemy—tam djabełska droga. Bo nawet żydzi, kiedy widzą chrześcijanina nieprawego, to uciekają od niego. Owszem, oni z niem rady mają, ale mu nie ufają. Więc, bracia polacy, jakie skutki mamy z naszych pracowników, co ich teraz znamy.

Gdzie tylko kto może, wszędzie oszukuje, dla własnych jednostek tylko spekuluje. A wiecie dlaczego się tak zrobiło? Bo się życie chrześcijan wykołowało. Bo socjaliści, zaraniarze, jacyś tam pepesowcy nastali, a oni księży uważać nie kazali. A jak się księży nie uważało, to się i przykazań Boskich nie słuchało.

Myśmy niby księżom dokuczali, a sami sobie krzywdę działali: Bo dziś ciężko każdy żyje, a nie jeden nasz brat w nędzy gnije. Tego spala, okradają, staruszkowi jeść nie dają. Bo prawa Boże zginęły, nowe jakieś nastąpiły. Obszarnicy, rzemieślnicy, urzędnicy, robotnicy, kapłani i my, bracia rolnicy—uderzmy wszyscy przed Bogiem czołem i weźmy się do pracy spolem. Jeden sztandar zatknijmy, taki napis wyszyjmy: z Bogiem i z narodem, miłość Boga i bliźniego niech będzie przewodem.

M. Urbankowa.

Szanowny p. Redaktorze!

Nim przejdę do właściwej treści, pozwól, że za pomocą szpalt „Łowiczana“ porozumiem się z p. Jacińskim.

Podajmy sobie ręce, p. Jaciński, i pracujmy wspólnie, a może nam się uda niejedno w naszym grodzie poprawić, może choć coś niecoś zdziałamy i może nie będziemy owymi legendarnymi bocianami, co to napróżno świat starały się oczyścić.

Pracujmy więc razem, silnymi łańcuchy satyry opaszmy łowickie bagnisko!

Panie Jaciński! Chętnie zdradziłbym przed Tobą swe incognito, by się czasem naradzić, czasem wspólnie jakąś rzecz omówić, ale, p. Jaciński, mówią przysłowia: „Kto się na gorącym sparzy, i na zimne dmucha“ i drugie „Kto z kim przestaje takim się sam staje“.

Nie zechciej mnie, Pan, źle zrozumieć, bo zaraz Ci sprawę wyjaśnię. Mieszkamy oddawna obydwaj w Łowiczu, może lat dwadzieścia, może trochę mniej albo i trochę więcej, a zatem staliśmy się Łowiczanie, którzy mają jedną zaletę: że zawsze ich świerzbi koniec języka; muszą zatem puszczać go w ruch i plotą, co slina na język przyniesie.

Zatem (nie przesądzam sprawy z góry) mógłbyś (gdybyś wiedział kim jestem) przed swym najserdeczniejszym przyjacielem zwierzyć się, że wiesz, kto jest „Hakiem“.

Przyjacieli Twój pod słowem honoru zakomunikowałby to swemu dobremu znajomemu, ten zaś milczałby już jak grób, a za tydzień tajemnica, kto się pod pseudonimem „Hak“ ukrywa stałabysię ogólną. A rezultat?

Conajmniej zrzucenoby mnie ze schodów, i instytucji, w której, t. j. przepraszam której najwięcej dokuczam.

A zatem, Panie Jaciński, z tych względów pozwolisz, że pracować będziemy wspólnie, ręka w rękę, Ty mi znany z nazwiska, a może i osobiście, a ja Tobie tylko... z pseudonimu.

Sądzę więc, że zgoda i umowa między nami zawarta i nie będziesz czuł do mnie żadnej urazy.

Ograniczę się dzisiaj do jednego tylko pytania, gdyż chcę jeszcze czytelników „Łowiczana” zaznajomić z ciekawymi objawami, jakie spostrzeżono w Łowiczu.

A więc pytanie:

Czy przez szereg dni nieuprzątnięty topniejący śnieg i kaluża wody na nowym chodniku magistrackim nie są wymownym dowodem, że, co najmniej, obydwa burmistrz i wszyscy ławnicy mają całe i nieprzemakalne obuwie?

A teraz druga sprawa.

Chcę zaznajomić czytelników „Łowiczana” z treścią kartki, która nie wiem, jakim sposobem, znalazła się w mym posiadaniu.

Kartka nosi tytuł:

Symptomaty zbliżania się końca świata.

Jak to przepowiedział nasz astronom Łowicki, prof. Doleżał, zapowiedzi, rokujące koniec świata, już nastąpiły.

Najpierw w Łowiczu oberwały się lawiny śnieżne z dachów, upadły na bruk i uzgodniły swą dolę z dolą nóg obywateli miasta: połamały się na klasycznych chodnikach.

Później Łowicz utonął w potopie. Magistrat, przejęty wiarą w niemoc człowieka wobec żywiołów, niesprzeciwiał się złu, zgodnie z filozofią Tolstoja.

I aczkolwiek stracić możemy wobec prorocत्व prof Doleżała wiarę w stałość tradycji świata, to nie zburzy wiary w stałość tradycji i pokój Magistrat miasta Łowicza.

Ten jest wyższy nad przekleństwo zmienności, które ciąży nad tym padolnym placu; ciemności ulic rozbitych o latarnie nosów, połamanych na chodnikach nóg, wiecznego braku chleba, zmarzniętych ogonków, braku wody w studniach ulicznych i t. p. różności.

Śmiertelni! płaczcie, albowiem koniec świata—pewny! *Hak.*

KORESPONDENCJE.

Baków Górny, 26/XI 1919 r.

W ubiegłą niedzielę w godzinach popołudniowych staraniem zarządu Łowickiego Koła Polsk. Mac. Szkolnej odbył się w naszej wsi odczyt profesora Jacyna z Łowicza. Prelegent w parogodzinym przemówieniu swym zapoznał słuchaczy ze skarbami naszej ziemi, jak węglem, solą, torfem i innymi, ilustrując bogato odczyt odpowiednimi przezroczeniami. W końcu zaś odczytu prof. Jacyna przedstawił zebranym korzyści osiągnięte przez zakładanie kooperatyw. Odczyt zorganizowały miejscowe nauczycielki p. T. Grotowska i L. Zawadzka i ściągnął z górą 160 osób z pośród starszych i młodzieży. Za bilety zebrano 112 mk. 35 fen, które przelano do Kasy powstałego niedawno w tej wsi Koła Ziemianek. Koło Ziemianek założyło niedawno w Bakowie Górnym aptekę, ciesząc się wielkiem powodzeniem, a obecnie zamie-

rza powołać do życia własny sklep z mydłem, solą, naftą, tasiemką, cergłem i t. p. rzeczami. Po odczycie zapisało się na Członkinie Koła Ziemianek kilka gospodyń wiejskich. Profesorowi Jacynie zaś za pracę nad ludem w słowach serdecznych i pełnych uznania podziękował miejscowy proboszcz. Wieśniacy nasi odczytem żywo byli zainteresowani i rozchodząc się przyjemnie im było, że spędzili czas wolny pożytecznie. *B. M.*

Tydzień polityczny.

-x- Najwyższa Rada międzysojusznicza odbyła posiedzenie we wtorek rano pod przewodnictwem Clemenceau. Rada zastanawiała się nad metodami, jakie należałoby brać, aby pozwolić Polsce administrować terytorjum, okupowanem przez nią zbrojnie na zachód od linii poprzednio ustalonej i zajmowała się ponownie sprawą podziału niemieckich okrętów wojennych.

-x- Marszałek Foch wystosował do Rady Najwyższej list, w którym zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, płynące z ciągłego zbrojenia się Niemiec, a groźne dla światowego pokoju.

-x- W dniu 2 grudnia otwarto ponownie komunikację radjotelegraficzną między Niemcami a Szwecją.

-x- Prezydentem izby włoskiej został wybrany Orlando.

-x- Wiadomości z dnia 30 listopada opiewają, że stan zdrowia Wilsona znów się pogorszył, a lekarze zabronili mu przyjmować kogokolwiek.

-x- W tych dniach uwolniono niemieckie okręty, które z powodu blokady morza Bałtyckiego były internowane w rewelskim porcie.

-x- Na północny zachód od Połocka nasze oddziały przeprowadziły się na północny brzeg Dzwiny i, zniszczywszy doszczętnie na większej przestrzeni tor kolejowy, powróciły na dawne stanowiska.

-x- W nocy z poniedziałku na wtorek na odcinku Grodziec—Czeladź—Kopalnia Saturn—Milowice niemieckie wojska pograniczne rozpoczęły nagle silny atak ogniowy. Strzelano z karabinów ręcznych i maszynowych oraz rzucono gęsto granatami ręcznymi. Patrole niemieckie usiłowały przekroczyć granicę. Odgłos walki zaalarmował całą ludność Zagłębia. O godzinie 3 nad ranem atak odparto.

-x- W najbliższych dniach opuszcza Warszawę sir Samuels i przed wyjazdem ma złożyć wizytę Paderewskiemu.

KINEMATOGRAF „EOS”

W sobotę 6 i poniedziałek 7 grudnia w miejscowym teatrze „Eos” odbędzie się następujące przedstawienie:

Dzieciom i młodzieży do lat 15 wejście wzbronione

I.

(Natnra)

II.

Władca ognia

dramat w 5 aktach z wytwórni Nordisk.

W poniedziałek d. 8/XII zmiana programu.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Łowicza niniejszym ogłasza, że w kancelarji tegoż Magistratu dnia 9-go grudnia 1919 r. o godz. 11-ej rano odbędzie się ustny przetarg (in plus); niezależnie od tego po ukończonym przetargu muszą być jeszcze złożone zapieczętowane deklaracje z oznaczeniem rocznej tenuty dzierżawnej na dzierżawę dochodu z 6-ciu rogatek, a mianowicie: 1) przy szosie Arkadyjskiej i Warszawskiej (jedna rogatka) 2) przy ul. Mostowej, 3) przy szosie Kutnowskiej, 4) przy szosie Łódzkiej, 5) przy Zielkowicach, 6) przy szosie Bielawskiej, należącej do Kasy Miejskiej, na okres od 1-go stycznia 1920 r. do 31-go grudnia 1920 r.

Licytacja zacznie się od sumy 30 000 mk. rocznie z tym warunkiem, że chcący wziąć udział w licytacji obowiązany jest przedstawić kaucję w sumie 3.000 mk.

Warunki licytacji mogą być rozpatrywane w kancelarji Magistratu w godzinach biurowych, oprócz świąt, od godz. 9-ej do 12-ej w południe.

m. Łowicz, dn. 11 listopada 1919 r.

Burmistrz *Dr. Stanisławski*
Sekretarz *Bobotek*

1875—4—3

Zebranie informacyjne.

W niedzielę d. 14 grudnia r. b. o godz. 5-ej popołudniu w Sali Związku Robotników Chrześcijańskich przy ul. Piotrkowskiej odbędzie się dla WP. Wyborców z listy Nr. 5 do Rady Miejskiej zebranie informacyjne z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydium zebrania.

2) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Rady Miejskiej w Łowiczu.

3) Wolne wnioski

O liczne przybycie WP. Wyborców z listy Nr. 5 uprzejmie się uprasza. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Radni z listy № 5

J. Zwierzchowski skład win i towarów kolonialnych

w Łowiczu, Stary Rynek № 8.

Poleca pp. myśliwym:

Śrut, proch, naboje i t. p.
przybory myśliwskie.

Szumł Borowiak zgubił paszport wydany przez władze niemieckie 1909

Szlama Buki zgubił paszport wydany przez władze niemieckie. 1910

Nuta Silberman zgubił paszport wydany przez władze niemieckie. 1911

Kuchmistrz z dobrymi świadectwami pragnie objąć klub lub posadę. Wiadomość w Redakcji.

Leja Goldfarb zgubiła paszport wydany przez władze niemieckie. 1939

Franciszkwowi Piotrkowiemu skradziono paszport i dokument młynarski. 1940

Antoni Sokół zawiadania o skradzionym paszporcie wydanym przez władze niemieckie 1945

izrael Butler zgubił paszport wydany przez władze niemieckie. 1945

Fiszer Kohn zgubił paszport wydany przez władze niemieckie. 1946

Jankiel Helman zgubił paszport wydany przez władze niemieckie. 1963

Sura Goldberg i Herszke Goldberg zawiadomili o wykradzeniu paszportów wyoanych przez władze niemieckie. 1966